

Bp Ignacy Dec

## **Całując krzyż Chrystusa, całujemy także nasz osobisty krzyż**

**Świdnica, 19 kwietnia 2019 r.**

Homilia w katedrze świdnickiej podczas wielkopiątkowej Liturgii Męki Pańskiej

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszej wielkopiątkowej liturgii przeżywamy tajemnicę wiary zawartą w słowach: "Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia" Chrystus wziął to, co nasze, czyli ludzką naturę, w obręb swojej boskiej natury, aby dać nam to, co jest Jego, czyli udział w Jego naturze Bożej. Jego śmierć jest śmiercią zbawczą - dla nas. I jest to śmierć zastępcza - za nas, śmierć z miłości do nas. Jezus naprawdę umarł za nas. On dla siebie nie potrzebował umierać. Wyrażamy Mu za to naszą wdzięczność i wielbimy Go na Jego krzyżu.

Dzisiejsza wielkopiątkowa liturgia rozpoczęła się od bardzo wymownego obrzędu, od położenia się celebransa krzyżem przed ołtarzem. Był to gest ukorzenia się przed Bogiem, gest błagania Boga o miłosierdzie nad nami, gest w modlitewnej ciszy.

Słuchając Janowego opisu męki i śmierci Jezusa, stanęliśmy w duchu pod krzyżem na Golgocie, obok Maryi, Jana i innych niewiast. Przyjęliśmy na nowo testament Jezusa: "Niewiasto, oto syn twój... Oto Matka twoja" (J 19,26b-27a). Przyklęknięciem i modlitewną ciszą uczciliśmy na nowo śmierć Jezusa na krzyżu.

Jednakże, drodzy bracia i siostry, naszego spojrzenia nie możemy jednak zatrzymać na samym krzyżu. Patrząc na krzyż, musimy zawsze pamiętać, że Jezus nie zakończył swojej misji życiowej na krzyżu. Krzyż bez zmartwychwstania byłby tragedią, byłby zupełnie bezsensowny. Cierpiąc z nami na ziemi, Jezus na sobie pokazał, że cierpienie i śmierć są tylko częścią ludzkiego życia. Po ziemskim życiu, naznaczonym cierpieniem i umieraniem, wszystkich, którzy przyjmą wysłużony przez Chrystusa dar zbawienia, czeka życie wieczne: wolne od cierpienia, wolne od rozstań, wolne od śmierci, bo "(...) Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy" (Rz 6,9).

Pamiętajmy zatem, że liturgia Wielkiego Piątku nie koncentruje się na samym cierpieniu Chrystusa i na krzyżu jako znaku haniebnej śmierci. Dziś podejmiemy do krzyża, aby pocałować nie znak tortur, ale Tego, który jest samą miłością, Kto za mój grzech cierpiał i umarł. Całujemy zatem Chrystusa z ogromną wdzięcznością za to, że dla zniszczenia naszych grzechów umarł na krzyżu za nas.

I jeszcze jedno. Całując krzyż Jezusa, trzeba w nim pocałować także mój własny krzyż. Chodzi o to, aby własny krzyż zjednoczyć z krzyżem Zbawiciela, aby się z Nim

połączyć jak łączymy się z Nim w Komunii Świętej. Całując krzyż Pana, mam "tak całkowicie się z Nim zjednoczyć, że to, co Jego, stanie się moje, a wszystko, co moje, będzie Jego. Moje serce i Jego serce staną się jednym sercem" - mówił jeden z ze średniowiecznych mistyków, mistrz Jan Eckhart (ok. 1260-1327). Doświadczę wtedy, że nigdy nie jestem sam w moim cierpieniu, ale zawsze jest ze mną zjednoczony Chrystus, który współcierpi ze mną i pomaga mi nieść mój krzyż. Adorując dziś krzyż Pana, prosimy, aby nauczył nas tak przeżywać cierpienie wpisane w nasze życie, aby nas ono nie zamykało na Boga i bliźnich, ale aby także mój krzyż był drzewem, które owocuje, które rodzi życie, rodzi miłość. "Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony, na wieczne czasy, bądźże pozdrowiony". Amen